



KURIER Wileński

SOBOTA, 27 CZERWCA 1992 R.
Nr 125 (11894)

W rządzie Litwy

We środę odbyło się kolejne posiedzenie Rządu, które prowadził premier Gediminas Vagnorius.

Rząd przyjął aż 6 aktów, na których podstawie będzie realizowana ustawa o zaopatrzeniu mieszkańców w mieszkania. Jeden z nich ustala tryb przebiegu budowy mieszkań i tryb ustalania wysokości czynszów mieszkaniowych. Podczas omawiania tych kwestii premier zaproponował, aby zmniejszyć studentom opłaty za domy akademickie.

Minister budownictwa i urbanistyki Algis Nasvytis przedstawił projekt uchwały w sprawie realizacji popieranego przez rząd długofalowego programu „Mieszkanie”. Bez względu na finansowe i inne materialne trudności, taki program na Litwie będzie realizowany.

Na posiedzeniu w zasadzie zaakceptowano projekt uchwały w sprawie obowiązkowego ubezpieczenia majątku państwowych, państwowo - akcyjnych, wspólnych i należących do kapitału zagranicznego przedsiębiorstw, jak też budynków mieszkańców, pasażerów. Rozpatrzono kwestię tego, co należy uważać za tajemnicę państwową w dziedzinie ekonomii, nauki, techniki, wojskowości i in. i jak ją chronić. Uchwała zostanie podjęta w najbliższym czasie.

Rząd wysłuchał informacji kierownika Ministerstwa Budownictwa i Urbanistyki o stanie budowy biologicznej oczyszczalni ścieków w Kłajpedzie. Dokonał on wymiany poglądów na zaangażowanie firm zagranicznych i miejscowych do zakończenia i finansowania tej budowy.

opieki ludzi starych na stałe i tymczasowe zamieszkanie oraz na krótkotrwałe przemieszkanie. Zatwierdzono przepisy sprzedaży domów mieszkalnych i tryb ustalania wysokości czynszów mieszkaniowych. Podczas omawiania tych kwestii premier zaproponował, aby zmniejszyć studentom opłaty za domy akademickie.

Minister budownictwa i urbanistyki Algis Nasvytis przedstawił projekt uchwały w sprawie realizacji popieranego przez rząd długofalowego programu „Mieszkanie”. Bez względu na finansowe i inne materialne trudności, taki program na Litwie będzie realizowany.

Na posiedzeniu w zasadzie zaakceptowano projekt uchwały w sprawie obowiązkowego ubezpieczenia majątku państwowych, państwowo - akcyjnych, wspólnych i należących do kapitału zagranicznego przedsiębiorstw, jak też budynków mieszkańców, pasażerów. Rozpatrzono kwestię tego, co należy uważać za tajemnicę państwową w dziedzinie ekonomii, nauki, techniki, wojskowości i in. i jak ją chronić. Uchwała zostanie podjęta w najbliższym czasie.

Rząd wysłuchał informacji kierownika Ministerstwa Budownictwa i Urbanistyki o stanie budowy biologicznej oczyszczalni ścieków w Kłajpedzie. Dokonał on wymiany poglądów na zaangażowanie firm zagranicznych i miejscowych do zakończenia i finansowania tej budowy.

(ELTA)

NA SEMINARIUM MIĘDZYNARODOWE

WILNO, 26 czerwca (ELTA). Przewodniczący komisji Rolnej Rady Najwyższej Komisji Litewskiej Mieczisławas Trelnys udał się dziś do Stanów Zjedno-

zonych Ameryki. Weźmie on udział w seminarium Związku Spółdzielni Rolniczych, które przez miesiąc będzie trwało w mieście Denver.

Spotkanie z przedstawicielami mniejszości narodowych

WILNO, 26 czerwca. Litwa wyraziła chęć wystąpienia do struktur Rady Europy i trzy nasze komisje powinny przygotować referaty o sytuacji w naszym państwie. Sytuacja ludzi różnych narodowości na Litwie – jedna z najważniejszych kwestii, którą nasza delegacja chce dogłębnie zbadać. Oświadczyli to członkowie delegacji zgromadzenia parlamentarnego Rady Europy goszczącej na Litwie, rozpoczynając dzisiaj spotkanie z przedstawicielami mniejszości narodowych w Radzie Najwyższej. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele Związku Polaków na Litwie, Fundacji Polskiej, Rosyjskiego Centrum Kultury, zarządów Wspólnoty Żydowskiej, Towarzystwa Kultury Białoruskiej, Wspólnoty Ukraińskiej na Litwie i innych organizacji mniejszości narodowych.

Przemawiający opowiadali się za tym, by Litwa jak najszybciej została przyjęta do Rady Europy. Zaznaczono, że wszystkie mniejszości narodowe są lojalne wobec Republiki Litewskiej. Ponad 90 procent Polaków zamieszkałych na Litwie przyjęło obywatelstwo Republiki Litewskiej. A Żydzi na Litwie żyją tak, jak w całym cywilizowanym świecie, nie napotykają tu takich problemów, z którymi stykają się w Moskwie, Sankt-Petersburgu. Praktycznie nie ma większych sytuacji konfliktowych między władzą Litwy a Wspólnotą Rosyjską.

Podczas spotkania wspomniano jednak, że w życiu mniejszości narodowych są jeszcze poważne problemy, w rozwiązaniu których musiałby pomóc również rząd Republiki Litewskiej. Dotyczy to zwrotu ziemi, nieruchomości, retranslacji programów telewizji Moskwy i Warszawy, rehabilitacji ludzi i innych spraw.

(ELTA)

Syndrom lita?

Już od kilku dni ludzie na Litwie całkowicie zapomniaли o polityce – główną sprawą, dręczącą wszystkie umysły i ciągle będącą na języku: „kiedy będą lity?”.

Kupuje się wszystko, w odczaskach podnoszą się ceny już od dawna nie cieszących się popływem towarów, droższe waluta wymienialna, a i banki Litwy nie sprzedają tej zdradzieczej Sądzi i sąsiadki każdy dzień rozpoczynają od omawiania: co lepiej wydać, co oszczędzić – ruble czy „zwierzątko”. Nie ulega wątpliwości, że Estończykom było łatwiej.

Chcilibyśmy chociaż nieco uspokoić ludzi – zdaniem ekspertów, lit nie zostanie wprowadzony w najbliższym czasie. Nie ma do tego obiektywnych przesłanek: przede wszystkim nie przygotowano się pod względem technicznym – nie ma urzędowych punktów wymiany, specjalnie

przeznaczonych ludzi, nie ma dokładnych i pewnych list mieszkańców, uprawnionych do wymiany rubli na lity.

Inna, nie mniej ważna przyczyną jest brak zalet MFV, do którego Litwa należy. Bez uzgodnienia z tą organizacją w kwestii wprowadzania własnej waluty będziemy mogli tylko pomarzyć o poważnych kredytach. Między innymi MFV ocenił bardzo dobrze przygotowanie Estończyków do wprowadzenia korony. Jeszcze jedną ważną przyczyną jest brak porozumienia w sprawie wzajemnych rozliczeń między Litwą i Rosją oraz krajami WPN. Przypominamy, że formalnie Estonia też nie podpisała takiego porozumienia, jednakże jest wiadome, że już około półtora miesiąca temu sprawy te zostały uzgodnione.

Mimo to, co zostało powiedziane, warto też pamiętać, że mieszkamy nie w Estonii, lecz na Litwie...

Archiwa KGB wracają na Litwę

Na Litwę przywieziono pierwszą część zwracanych przez Rosję archiwów KGB. 26 maja seki wiliński niespodziewanie stały się świadkami tego wydarzenia: na alei Giedymina z obryzganego 20-tonowego ciągnika pracownicy służby ochrony kraju wyładowywali dokumenty i przenosili je do byłego pomieszczenia KGB.

Jak wiemy, KGB wywoziło z Litwy obryzganymi częściami archiwów. O ich zwrot troszczyć się kierownicy państwa, specjalnie utworzona komisja rządowa do odzyskania dokumentów KGB. Kierownik tej komisji, deputowany do Rady Najwyższej Widmantas Ziemielski opowiedział:

— Przed pewnym czasem, w Moskwie z funkcjonariuszami odpowiedzialnymi Ministerstwa Bezpieczeństwa Rosji porozumielaliśmy się co do zwrotu części archiwum – dokumentów z okresu stalinowskiego. Obecnie się ten proces rozpoczął. Przetrajacie

będziemy kontynuowali: musimy odzyskać nowe, wśród nich sprawy agentury.

Zastępca przewodniczącego komisji, przewodniczący rady Sejmu Sajudis Juozas Tumelis, który kierował operacją zwrotu dokumentów, opowiedział:

— W przechwalni urzędziśmy półki długości 250 metrów z dokumentami wwiezionymi z Litwy. Przywieźliśmy 11 tysięcy spraw. Zawierają one 50 tysięcy losów ludzi. To część historii Litwy. Przewodniczący komisji parlamentarnej ds. badania działalności KGB na Litwie Bajs Gajauskas, przez 37 lat więziony w galuag sowietkim:

— Zwrot dokumentów – praca obryzganym wagi. Archiwa – to życie ludzi represjonowanych. Praca pochłonie jeszcze niejedną rok, nami wyjaśniamy wszystkie miejsca przechowywania wywiezionych archiwów, odzyskamy dokumenty.

(ELTA)

DNI KULTURY MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH NA LITWIE

W ciągu dwóch lat prezentacje dorobku kulturalnego mniejszości narodowych zamieszkałych na Litwie odbywały się w Pałacu Kultury MFW. Tym razem impreza zapoczątkował się Wileński Dom Nauczyciela w osobie zastępcy dyrektora tej placówki, pani Zity Zepnickiene i Apolonii Skakowskiej z ramienia ZW ZPL.

...W niedzielę, 21 czerwca o godzinie 17 rozpoczął się koncert z okazji Dnia Polskiej Kultury. W podwórku Dому Nauczyciela – w skwarcie słońca – muzycy z „Kapeli Wileńskiej” straili instrumenty. Heniek i Renata Kasperowiczowie dawali ostatnie wskazówki młodocianym śpiewakom i tancerzom z Rudumina. Nauczyciel plastyki Aleksander Zyndul „tworzył” na ścianach okolicznych budynków – wernisaz najpiękniejszą pracę malarskich swoich uczniów z Mejszajgowskiej i Suderwskiej szkół. W hollu – paradowali już „elegancki” w oryginalnych kapeluszach. Mimowolnie przykuwał uwagę ten różowy „z ca-

„Kapela Wileńska“, „Zgoda“ i... ten największy kapelusze

dowiedziała się o zapowiadaniu Konkursie kapelusza na lato'92. Postanowila zademonstrować... Obok Aldony Warniene stała pani architekt Irena Lipska. W fioletowym kapeluszu, przewiazanym dekoracyjnymi szalem.

— Prezentuję klasyczny – powiedziała. Pedagog Liliana Narkowicz prezentowała słomkowy kapelusze w zestawie z letnią suknią w kolorze kłbki. 60-letnia mieszkanka Nowej Wilejki Irena Dubako – w oryginalnym „kapeluszu-harmonijce” sporządzonym z gazet – przyprowadziła na konkurs również swoją wnuczkę w kapeluszu... Do tych najmłodszych należały również 11-letnia Basia Litwinowicz, jak i male dziesięcioletni, drepczące obok swej babci w pięknym dużym czernym kapeluszu z białym obramowaniem.

„Już wyszli na estradę: Zbyszcz Lewicki z banjo i skrzypcami, Romek Piotrowski – z akordeonem, bracia Łatkowscy – z perkusją i kontrabasem oraz solista wujek Maniek

„Innienny u cioci Niny”... „Trzy panienki z Wilna”... „Walczek”, „Marysia, ty mój rai”... „Jadwiga”... „Tango, kuljejkowe”... „Sine twoje oczy”... pilosenki przeplatane przedwojennym kawalami z repertuaru radiowego piana Cłukczy i cłotki Albinowej były jakby zapowiedzią najbardziej emocjonalnej chwili.

„Przy rytmie tanga „Ostatnia niedziela” i burzliwych braw weszły na estradę panie w kapeluszach „Jurorzy” bieżmie śledzili przed wszystkim umiejętność „trzymania na głowie” – najmniejszego, średniego i tego największego kapelusza... A

lymczasem „Zgoda” z Rudumina tańczyła kurpiowskie, góralskie, kaszubskie, uziarskie tańce z Nowego Sącza, krakowiaka. Był, co prawda, jeszcze piękny Kwajulik i wruszający śpiew solistek i solisty zespołu.

Z chwila, gdy umilkły ostatnie oklaski adresowane „Zgodzie”, w obecności pani dyrektorki Departamentu ds. Narodowości Hailiny Kobeckalite ogłoszono „kapeluszywo” werydyktury. A więc, p. Lipska nagradzono „za nastroj”, p. Narkowicz – „za przyjemną czołost”, p. Dubeko – „za polot fantazji” itp. Pierwsze miejsce zajęła pani Aldona Warniene „za śmiałość i oryginalność”. Teraz może jechać do Sopotu. Jej kapelusze z pewnością stanie się rewelacją prestiżowej plaży Polskiego Bałtyku...

Alina LASSOTA

— Jest Pan pierwszym ambasadorem Rzeczypospolitej w Republice Litewskiej. Czy jest Pan zadowolony z przybycia do Wilna?

— Chciałem być ambasadorem w Wilnie, przy świadomości tych wszystkich komplikacji, które tutaj mają miejsce, przy świadomości wszystkich trudności, które tutaj będą. Myślę, że człowiek ciągle się sprawdza w pokonywaniu trudności. Dlatego zgodziłem się kiedyś, dwa lata temu, być wiceministrem spraw wewnętrznych RP, a teraz zgodziłem się być ambasadorem w Wilnie.

— Dlaczego w Wilnie, a nie na przykład w Mińsku, czy Kijowie?

— To była taka moja inicjatywa: chciałem być w Wilnie, ewentualnie w Kijowie. To wynika z moich „wschodnich” zainteresowań.

— Wilno czy Kijów, które z nich wolał Pan bardziej?

— Wilno. Było na pierwszym miejscu.

— Podobno wysłanie na placówkę dyplomatyczną jest nagrodą za poprzednią pracę i w pewnym sensie traktuje się to jako swego rodzaju odpoczynek.

— Nie, wcale tak nie jest. Kiedyś było tak rzeczywiście. Zdarzało się, że dawni ministrowie odchodzą z funkcji ministerialnych, gdy trzeba było ich dobrze urządzić, wysłani byli na placówki dyplomatyczne, zwykle do krajów komunistycznych. Trafiali się tam weterani służby, np. z MSW, ale to było na zupełnie innej zasadzie. Nie jestem zawodowym politykiem, nie jestem zawodowym dyplomatem. Jestem profesorem uniwersytetu. Wtedy, kiedy pierwszy solidarnościowy rząd Mazowieckiego potrzebował specjalisty od policji, od kryminalisty, poszedłem do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. A teraz przyszedłem tu dlatego, że uznano, iż jest to trudna placówka, ale z mojego punktu widzenia, mimo że trudna, bardzo wdzięczna.

— Ma Pan jednak „zaprawę”, bo, jak rozumiem, miał Pan ciężką uprzednio pracę.

— Rzeczywiście, tak było. Teraz moi koledzy w MSW mają znów trudną pracę. Do Wilna wysłano mnie z jednej strony — jak sądzę — z uwagi na moje doświadczenie polityczne i urzędnicze, jakie zdobyłem w ostatnich latach, z drugiej strony — ze względu na moje zainteresowania wschodnie, jak je określiliśmy. W stanie wojennym, kiedy nie miałem motywacji do uprawiania swych dyscyplin naukowych, pisałem biografie Jeremego Wiśniowieckiego. Książka ta została dobrze oceniona przez historyków, chociaż nie jestem historykiem.

— Pana związki z Wilnem, znał Pan to miasto?

— Byłem w Wilnie w latach 70

roku pracownik naukowy Uniwersytetu Jagiellońskiego w ramach wymiany z Uniwersytetem Wileńskim, który wówczas nazywał się jeszcze — Kapsukas. Wtedy spędziłem w Wilnie dwa tygodnie. To był mój pierwszy bezpośredni kontakt z tym pięknym miastem. Natomiast poprzez pewne powiązania rodzinne mam kontakt pośredni z Wilnem i Wileńszczyzną. Moi rodzice wprawdzie pochodzą z południowych Kresów da-



SPOJRZEĆ Z PEWNEGO DYSTANSU...

Wywiad z Ambasadorem RP
w Wilnie, prof. dr hab.
Janem WIDACKIM

wnej Rzeczypospolitej, ale moja rodzina wywodzi się z okolic Kobrynia, gdzie miała majątek Hliniszcz. Tam było nasze gniazdo rodzinne. Ojczym Orzeszkowej Konstancy Widacki też pochodził z naszego rodu. Właśnie z rodziny Widackich z Hliniszcz wywodził się również Walenty Widacki, który studiował na Uniwersytecie Wileńskim. Nie wiem, czy ukończył nauki. W każdym razie w 1812 pomaszerał z Napoleonem na Moskwę. Na uniwersytet nie wrócił, później był w wojsku Królestwa Kongresowego. Jako kapitan V pułku piechoty liniowej uczestniczył w powstaniu listopadowym.

W okresie międzywojennym jeden z moich wujów — Teofil Modelski był przez jakiś czas profesorem Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, a później przeniósł się do Lwowa i do wojny wyjechał na Uniwersytecie Jana Kazimierza, a po wojnie był w Wroclawiu. Są to także epizody wileńskie w dziejach mojej rodziny.

Jest Pan w Wilnie od kilku tygodni. Znal Pan stosunki polsko-litewskie polekłą z dystansu. Jak się one przedstawiają z autopsji?

— Jest to zbyt trudne pytanie, żeby mi mógł odpowiedzieć tak od razu. Znam je z dokumentów, z relacji prasowych, znam sytuację jaka tutaj jest. Myślę, że zaangażowanie bezpo-

średnie, emocjonalne, bardzo mi utrudniło działanie. Sądzę, że tutaj potrzebne jest chłodne spojrzenie, spojrzenie z pewnego dystansu i wtedy tylko można będzie rzeczywiście tę moją misję przeprowadzić.

— Czy wierzy Pan, że kiedykolwiek założenia podpisanej Deklaracji polsko-litewskiej będą na Litwie respektowane? Mam na myśli: w stosunku do mniejszości polskiej.

— Myślę, że wszystkie akty prawa

polskiej społeczności Deklaracja jest atakowana. Ale proszę zważyć, że przede wszystkim, zanim jej nie było, nie mógłbym pan, jako ambasador obcego państwa rozmawiać z przedstawicielami mniejszości polskiej, nie miałbym prawa zapytać, jak wygląda jej sytuacja, bo to by było mieszanie się w wewnętrzne sprawy drugiego państwa.

Wychytałam — nie będę wymieniać tytułu — w jednym z pism wychodzących na Litwie krytykę Deklaracji. Są tam np. absurdalne zarzuty, że przed podpisaniem była ona utajona. A którzy z dokumentów międzynarodowych przed podpisaniem jest ujawniony? To w ogóle jest niedopuszczalne w prawie międzynarodowym. Chyba — co wyjątkowo rzadko się zdarza — że obie strony umówią się co do upublicznienia projektu umowy czy traktatu. Zarzut taki jest po prostu nieporozumieniem. Zakładam jednak, że zrobiono to w dobrej wierze, nie znając prawa międzynarodowego, praktyki w zakresie polityki międzynarodowej.

— Co, Pana zdaniem, Polakom na Litwie jest najbardziej potrzebne w danej chwili?

— Litwini, jestem przekonany, uważa, że Polacy nie dążą do zdominowania ich. Zresztą tłumaczył przy każdej okazji, że jest to ubliżające dla narodu litewskiego podejrzawie, że mniejszość polska jest w stanie zdominować, czy spolonizować Litwinów. Polacy tu chcą zachować jedynie swoją narodową tożsamość i myślę, że są to w stanie zrobić. Nie udało się przecież nigdzie na świecie tak całkiem zniewolić narodu, żeby utracił swoją tożsamość, jeśli tego nie chciał.

Zycząc Polakom przede wszystkim, żeby zaakceptowali jedną dość powszechną prawdę: trzeba popatrzeć na tradycję europejską i trzeba się zastanowić, co jest istotą Europy. Gdy się spogląda z perspektywy wieków, to dla Europy było charakterystyczne, że akceptowała pewne wartości uniwersalne, które się biorą z chrześcijaństwa. Akceptując je każdy naród zachował swoją odrębną kulturę, swój język, obyczaje.

Wierzę, że Litwa będzie wartościowym członkiem rodziny europejskiej i wtedy mniejszości narodowe będą tu także pełnoprawnymi członkami społeczności litewskiej. Miłoścy wypowiedział niedawno bardzo ciekawe zdanie w Kownie. Mianowicie, że wychował się w Wilnie, które było miastem wielu kultur i zaznaczył, że to był dar, szczęście, że przez to jest on bogatszy od tych, którzy wzrastali w jednej kulturze. Myślę, że przed mniejszością polską na Litwie naprawdę są ogromne perspektywy. Sądzę, że Litwini będą musieli docze-

(Dokończenie na str. 4)

Nasze dziecko idzie do szkoły

Nie odkładajmy na jutro

Mimo że przebrzniętą ostatni ówzonek, życie w szkołach nie zamartwo. Już dziś myśli się tu o następnym roku szkolnym. Przede wszystkim o tych, którzy tu przyjdą po raz pierwszy — o pierwszoklasistów. Trzeba przygotować dla nich klasy, ławki, pomoce szkolne, no i oczywiście zatrudnić się, by dzieci nie zostały bez nauczyciela. Dlatego szkołom bardzo zależy, by jak najprędzej wiedzieć, ilu uczniów przyjdzie do pierwszej klasy. W związku z tym zwracamy się do rodziców pierwszoklasistów, by jak najszybciej zdecydowali, do której szkoły zapiszą swoje dziecko i zrobili to jak najszybciej, nie odkładając tej sprawy na sierpień. Jeżeli brakuje wymaganych w tym celu do-

kumentów, można złożyć na razie tylko podanie, a brakujące papiery uzupełnić później.

Zwracamy się również do tych rodziców, którzy planują swe dziecko oddać do szkoły rosyjskiej, by się dobrze zastanowili, zanim to uczynią. Wielu już Polaków popełniło te błędy, a teraz gorko tego żałuje. Wielu też zwraca się do redakcji, do szkół z prośbą: „Chcemy zabrać dziecko z klasy rosyjskiej i oddać do polskiej. Pomóżcie nam”.

Niestety, często jest to niemożliwe z wielu względów. Pomijając fakt, iż szkoły robią to nader niechętnie, bo komplikuje im to pracę, dzieci z klas średnich i starszych po prostu nie dadzą sobie rady, gdy się zmieni

język nauczania. O ile, oczywiście, uczęszczając do szkoły rosyjskiej, nie uczęszczał w domu języka ojczystego — pisać, czytać po polsku.

A teraz krótko o tym, jak się odbywają zapisy do pierwszych klas w szkołach stołecznych.

Wileńska Szkoła Sr. im. W. Syrokomli. Jest już ponad 100 podań w szkole. Ponadto planuje się otworzyć 2 pierwsze klasy polskie w przedszkolach (w Fabianiszczach i na Zirmunai).

Wileńska Szkoła Sr. nr 29. Jest ponad 30 podań do 1 klasy.

Wileńska Szkoła Sr. nr 5. Pierwsze klasy, podobnie jak i w ubiegłych latach, będą się mieścić w przedszkolach. Dyrektor szkoły Wacław Baranowski uważa,

że w przedszkolu dzieci mają doskonałe warunki nie tylko pod względem lokalnym (pokoje do gier, muzyki), lecz i psychicznym — spokój, bezpieczeństwo, prawie domowa, serdeczna atmosfera. Gdyby to było możliwe, dyrektor chętnie by tam widział wszystkie początkowe klasy.

W przedszkolach nr 2 i 15 (Antokol) jest 30 podań, w przedszkolu nr 96 (Zirmunai) — 12.

Wileńska Szkoła Sr. nr 26. Planowane są 2 klasy. Podania (oprócz sobót i niedziel) przyjmowane są co dzień w godz. 10-13.

Pierwsze klasy polskie będą również w Wileńskich Szkołach Średnich nr 14, 55, 60. Pierwszy zapisano do szkoły nr 60 będą się uczyć w 169 przedszkolu (nie opodal szkoły), a także — jeśli zbierze się klasa — w 166.

Jak co roku, gościnnie przyjmie pierwszoklasistów cichych się uczyć po polsku,

Wileńska Szkoła Średnia nr 36. Jest już ponad 20 podań. W szkole tej od wielu lat razem z rosyjskimi kolegami uczą się polskie dzieci. W tym roku, oprócz klas początkowych, dzieci uczyły się również w V klasie polskiej. Od września będą już dwie klasy starsze — piąta i szósta. Dyrekcja szkoły informuje uczniów nie tylko do klas pierwszych, lecz do wszystkich polskich, od I — VI. Ci uczniowie, którzy z Ładzynai dojeżdżają do odległych szkół polskich, mogą ułatwić sobie życie przechodząc do szkoły nr 36, gdzie będą życiowo przyje-

ci. Zapisy do wszystkich szkół odbywają się codziennie (oprócz sobót i niedziel) od godz. 9 do obiadu. Jeszcze raz apelujemy do rodziców, którzy jeszcze nie zapisali dzieci do szkoły, by uczynili to jak najszybciej.

Lucja BRZOZOWSKA

WSPOMINAM WILENSKIE KIERMASZE

Największy po Kaziuku

Kościół pod wezwaniem św. Piotra i Pawła należy do najstarszych świątyni katolickich w Wilnie. Powstał w miejscu, gdzie w czasach pogańskich znajdowała się świątynia Milydy, bogini miłości. Została ona zniszczona przez Jagiełłę...

Antołówki kiermasz przez stulecie odbywał się na placu przed kościołem, któremu patronowali Święci Apostołowie. Mimo iż plac ten przed 1939 r. był dość rozległy, z roku na rok w dwudziestolecie niepodległości Wilna jarmark anekwatał przyległe ulice...

tkawicie. Był to ten rodzaj produkcji ludowej, który rozprószyli się na Kresach tak daleko, że stał się modny nie tylko w Polsce, szczególnie w międzywojennym dwudziestolecu.

Wieszaki na przełomie XIX i XX w. tkawco reprezentowane tu było właściwie tylko przez wiejskie płótno i to w ograniczonej ilości, kupowane je bowiem wówczas wyłącznie na sierki lub przedpokojowe chodniki. Natomiast w Polsce, już niepodległej, kiedy powstała niebawem ani przedtem, ani potem koniunktura na regionalizm, coraz modniejsze zaczęły stawać się kilimy wileńskie i w ogóle kresowe, wzorzyste narzuty i kapy na łóżka o charakterystycznych motywach geometrycznych, dywaniki i ręczniki, zwoje płócien, słowem, najrozmaitszego rodzaju szmadytali.

W czasie dni kiermaszowych miała szczególnie dobrą sposobność zapoznać się z licznymi wzorami. Szczyt mody na tkawco Wileńszczyzny spowodowała akcja gen. Lucjana Żeligowskiego i powołanego do życia jego inicjatywę Towarzystwa Lniarskiego, wspólnie formułujących i konsolidownie wcielających w życie hasło: Wszystko z polskiego lnu!

W zakresie oferty towarowej, jak i opytu podczas antołówskich kiermaszy zajmowały wyroby z drewna. Nic dziwnego, skoro i sprzedający, i kupujący reprezentowali głównie wieś. To wszystko, co chłopcy przez długie zimy wytwarzali w swoich chatkach, aby nie siedzieć bezczynnie i podreperować swój budżet na przednówku, przed nowymi zbiorami, można było zobaczyć w dniach 28-30 czerwca wokół kościoła św. św. Piotra i Pawła. Przywołano w wielkiej obfitości przedzie wszystkim te rzeczy, które potrzebne były w gospodarstwach: balie, necki, beczki i beczki, masłobójki i faski na miód i masło, cebrzy, kadzuszki, kołowrotki, zryde. Oferowano także wozy, brzozi i kałamaszki, linijki i ich części jak koła, dysze, hobelnie, piasty, orkiły itd. Obok nich całe wozy lub placzki wypetnione były drobnymi przedmiotami, jak łyżki, wałki, stolnice, maglownice, taboręty i stołeczki, sita i przetaćki, grzebienie do przędzy, kije zwykłe i rzeźbione, czasem zaś palane w ornament, czasem zaś z naparstkami i gwóźdźmiem na końcu zamiast okucia, pudełka na tytoń i papierosnice z kory brzozej scyzorykiem wycinania...



Konkurs

W „Vilnianach”, które ukazywały się w przedmiejście Święt Wielkanocnych, zamieściliśmy trytywek utworu literackiego prozace Czytelników, aby odpowiedzieli, z jakiej i czyjego autorstwa książki pochodzi.

Uz za płótnem i tkaninami, niemal równoległe do oferty towarowej wyroby z drewna, postępowały wyroby rymarskie, przede wszystkim chomaty, ale także rządziej na Wileńszczyźnie używane napersniki z pasami pociągowymi lub po prostu prostokami, szory, szleje, uzdy, lejce, bicze itd.

Podobnie jak i na innych kiermaszach sporo było i tu pospolicity oszustów, nabierających łatwotwierą publiczność, nie potrafiących się oprzeć pokusie hazardu. Możliwość zaś w tej dziedzinie były bogate: rozmaite loterie amerykańskie, stoliki z rozłożonymi na nich wszelkimi słodczymi, przy których „każdy los wygrał”, gry „w trzy karty”, „para-liszka”, „trzy blaszki”, loterie pieniężne i wiele innych. Ale to wszystko jest już tylko, niestety, historia...

Serdecznie dziękujemy wszystkim uczestnikom naszego konkursu, Pani Janina Kordecka z Ejszyszek pisze: Dziękuję, że staracie się, by nasza gazeta była ciekawa. Informacje nie tylko o bieżących problemach naszego życia, lecz piszecie o przeszłości, kulturze, obyczajach. Urywek pochodzi z książki Melchiora Wańkowicza „Szczenięca lata”.

Janina Szumilo z Kowna pisze: „Osobiście, miałam wiele sposobności słuchać opowiadań o p. Melchiorze Wańkowiczu od jego rówieśników. Wiem, co „wyprowadził” ze Stankunowiczukami w Nowotrzebach nad Niewieżą. W „Szczenięcych latach” pisarz wspomina o ich ojcu.

Jeden ze Stankunowiczów, prosi, prawie niepiśmienny dzierżawca, własnoręcznie uprawiający grunt z parobkiem, siaład z nami wszystkim do stołu. Jego ołcu, słażczycowi zagrodowemu z Iben koło Wędrzygłoy zabrano ziemię za udział w powstaniu styczniowym. Dziękujemy za miłe słowa i ciekawe wiadomości.

Nagrody książkowe (prześlęmiem pocztą) otrzymują panie: Janina Kordecka, Maria Skoczyk i Janina Szumilo.

Jan MALINOWSKI

H. J.

Tusculanum

Pod srebrnolistne topole, pod wianki wikliny złotej na brzegu urwistym, przepływa Willa z uśmiechem kochanki, bez granic dymu, pogodnym i czystym. Pałacyk biały wysoko, na górze, wtulony w zielenie, o dawnych dlnach marzy, a jasne słońce na nieba lazurze ma taki uśmiech ojcowski na twarzy. W otwarte okna słoneczny blask wpada, a potem gnie gdzieś w głębi alei i delikatnie promienie układa pomiędzy kity puszystej spirali. A jedna strzała promienna upadła przez neruchome gałęzi namloty

W ciche stawy, jak w szklane zwierciadła, zasłala iskier tańczących rój złoty. Na zwirowanej ścięźnie, na trawie, między jasnymi srebrzyskie kwitnące, ślad nieuchwytny a lekki drży prawie, jak ślad anioła, gdy chodzi po łące. Ktoś tu był teraz niedawno, niedawno... i znak swój wszędzie położył dokoła... Ktoś zbudził przestrożę promienną i sławną i zaraz dawne imiona zawoła. A dawne cienie wracają powoli i szepczą drzewom i kwiatom o sobie, Już obca mowa ich tutaj nie bofi i żal kamieniem nie leży na grobie. Cyf. Jakże cicho. Na białe krąganki wracają duchy powolnym szeregami. A modra Willa z uśmiechem kochanki srebrzystą pianę rozrzuca pod brzegiem.



Taki to romantyczny, a momentami wręcz proroczy, obraz wileńskiego Tusculanum, srebrna wileńska poetka Zofia Bogdanowiczowa. Wiersz ten wchodzi do zbioru „Wilno”, w całości poświęconego najbardziej czarownym zakątkom grodu nad Willą. Wierzę, że i dziś na te, ongiś białe krąganki, wracają duchy powolnym szeregami. A gdy się zjawiają, powinien być wśród nich architekt Karol Podczaszynski, który zaprojektował to całość do dziś stojące nad brzegiem, daleko już niemojrej Wili, co prawda wtulone w zielenie, lecz równocześnie otoczone brzydkiimi parkanami i szklankami. Stał tam pałacyk w 1825 roku. Zdziwił wówczas nie tylko swymi wymuskanyimi przez Podczaszynskiego kształtami (m.in. jego fronton wiewiały trzy nie małe figury, których dziś nie ma), ale też przepięknym oto-

cznieniem Rzeka, wysoki jej brzeg, stawy, bujna roślinność. Resztki wielkiego parku Tusculanum do dziś możemy podziwiać na dawnej Łosiówce, a obecnym początku dzielnicy Zimnał, tuż przy Domu Kultury MSW. Jeśli już mowa o duchach, więc nie może się obejść bez Jana Kazimierza Wilczyńskiego. To właśnie według jego wskazówek urządzono wnętrze pałacyku. A później w „Albumie Wileńskim” przez niego wydanyim znalazła się przepiękna nastrojowa litografia Alberta Zametta (jest pochowana na nie istniejącym dziś cmentarzu ewangelickim, na którego miejscu stoi Urząd Stanu Cywilnego), przedstawiająca wille Tusculanum, malowniczą Willę z pływającymi łabędziami, damę spacerującą z dziećmi i pieskiem oraz pana siedzącego na laweczce. Zamett utrwalił to wszystko patrząc z przeciwległego brzegu rzeki, od strony Anto-

Ma się rozumieć, powinien składać tu wizyty duch marszałka szlachty Rudolfa Pisanki, do którego Tusculanum należało. Zresztą, imion słynnych związanych ze świetnością tego niewielkiego pałacyku jest wiele. Warto jeszcze dodać, że ścian trzech wielkich salonów zobaczyli dzieła najsłynniejszych zachodnioeuropejskich mistrzów palety, wśród których znajdowały się płótna Antoine Watteau, obu Lampich — Jana i Franciszka i wielu innych. Były też dwa wielkie gobeliny ze zbiorów hrabiego Walickiego, przedstawiające defiladę wojskowa czasów Ludwika XIV, z figurami naturalnej wielkości koni i ludzi. Ponadto Tusculanum słynęło z bogatej biblioteki. Wieszko to, niestety, dziś już — wspomnienia. Pałacyk, co prawda, zachował się we względnie dobrym stanie, lecz wnętrze po licznych przeróbkach — to niemal całkowita ruina. Mieści się

tam aeroklub. Wnętrza to może go uroczego pałacyku dawne cienie tylko śnić o dawnych wspaniałych obrazach ze zdobycznych, o ciężkich szafach wypełnionych woluminami oprawionymi w skórę, o wspaniałych gobelinach. A może jednak, może kiedyś będziemy tak zamożni, że do tego uroczego pałacyku dawne cienie wrócą powoli. Halina JOTKIAŁO NA ZDJĘCIACH: tyle tylko zostało z dawnej świetności wileńskiego Tusculanum. Fot. Walc. Charin

Stanisław ŚWIANIEWICZ

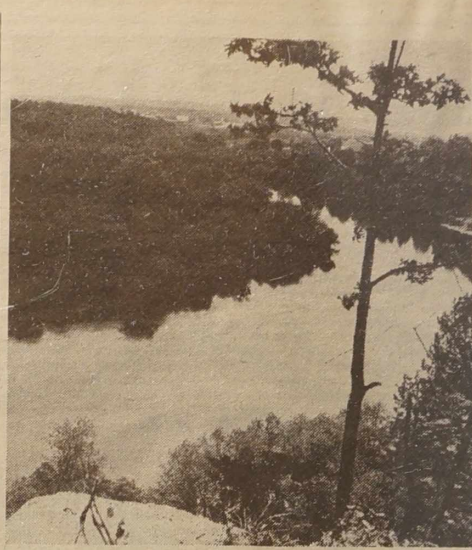
Wspomnienie o mojej żonie Olimpi

Gdy do Wilna nadeszła wiadomość, że w powiecie brasławskim zniszczono na cmentarzu jakąś prawosławną kapliczkę, ks. Tołłoczko wystąpił z artykułem, w którym czynił miejscowego proboszcza rzymskokatolickiego w jakimś stopniu odpowiedzialnym za to zbezczeszczenie. Wywołało to ostrą reakcję arcybiskupa Jąbrzykowskiego, który w rozmowie osobistej z ks. Tołłoczka nazwał owego proboszcza dobrym kapłanem. Gdy ks. Tołłoczko próbował argumentować, arcybiskup przerwał mu w stanowczej formie oświadczając, że ks. Tołłoczka w wydaniu sądów o tym, kto jest dobrym, a kto złym kapłanem musi obowiązywać opinia jego hierarchicznej władzy.

W końcu lat trzydziestych wydano w Polsce ustawę, która zezwalała wojewodom w pogranicznych województwach wysiedlać z pasa, obejmującego 40 km od granicy państwowych osobników, podejrzanych o agitację antypaństwową lub o udział w szmuglu. Wilno znajdowało się mniej niż 40 km od granicy litewskiej. Wysiedlono wówczas dr Franciszka Anczewicza, emigranta politycznego z Litwy, jednego z najlepszych pracowników Instytutu Europy Wschodniej; ks. Sipowicza, Marianina który wówczas pracował w Druin w powiecie brasławskim, a niedługo potem otrzymał sakrę biskupią, oraz ks. Tołłoczka. Wysiedlenie tego skromnego i cichego księdza, którego głównym zajęciem była opieka duchowa nad jego parafianami, wywołało powszechne zdumienie w mieście. Razem z prof. Witoldem Staniewiczem, byłem dwukrotnym rektorem Uniwersytetu Wileńskiego oraz byłym ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych, udaliśmy się do arcybiskupa Jąbrzykowskiego, aby spowodować jego interwencję u władz administracyjnych. Arcybiskup przyjął nas bardzo chłodno, nie prosił nawet, byśmy usiedli; rozmawialiśmy więc stojąc w środku sali recepcyjnej świeżo wybudowanego pałacu arcybiskupiego. Powiedział, że nie czuje, aby w tej sprawie mógł coś zrobić, co zmieniłoby decyzję wojewody Bociańskiego. Z tego, co powiedział, nie wynikało wcale, by uważał, że ta decyzja była niesłuszna. Audycja była skńczona. Wychodząc z pałacu arcybiskupiego powiedziałem Staniewiczowi, że mam wrażenie, iż wszystko zostało już uprzednio ustalone i uzgodnione pomiędzy wojewodą i arcybiskupem. Uprzednio już nieraz słyszałem w Wilnie opinie, że wojewoda Bociański, który nota bene był praktykującym katolikiem, i arcybiskup Jąbrzykowski „wyjątkowo do siebie pasowali”.

Potem przez różne swoje stosunki wśród urzędników województwa dowiedziałem się, że zasadniczym zarzu-

tem stawianym ks. Tołłoczce było podobno to, że on korrespondował z metropolitą Szeptyckim, głową kościoła greckokatolickiego w Polsce oraz moralnym przywódcą ruchu ukraińskiego. Nie było w tym żadnej tajemnicy. Metropolita Szeptycki i ks. Tołłoczko zaprzyjaźnili się przed pierwszą wojną światową, gdy metropolita, który rezydował we Lwowie, przyjechał incognito na ziemię b. W. Ks. Litewskiego, aby badać pozostałości Unii, skasowanej w sposób bardzo brutalny przez władze carskie. W pokoju ks. Tołłoczki stał duży portret metropolity w szatach liturgicznych z własnoręczną dedykacją. Ks. Tołłoczko interesował się bardzo nie tylko historią Unii, lecz również możliwościami jej wskrzeszenia. Odpowiadało to w dużym stopniu zainteresowaniom Lipki, która skrzętnie notowała wszystkie pozostałości tradycji unijnej w obyczajach wsi białoruskiej oraz uważała, że skasowanie Unii było jedną z największych krzywd, które Moskalom wyrządzili ludowie białoruskiemu. Trudno było zrozumieć, dlaczego te zainteresowania ks. Tołłoczki i ta jego przyjaźń z metropolitą Szeptyckim, która trwała kilkadziesiąt lat, czyniły z niego osobę niepożądaną z punktu widzenia bezpieczeństwa publicznego w pobliżu granicy litewskiej. Sprawa ks. Tołłoczki była jednym z przejawów tego pomieszania pojęć, które ogarnęło znaczną część polskiego społeczeństwa, nie wyłączając szeregu wysokich dygnitarzy państwowych i kościelnych w przededniu zbliżającej się katastrofy. Nad ziemią wschodnimi odrodzienia Rzeczypospolitej wisiało tylko jedno prawdziwe niebezpieczeństwo. Był to wzrastający potencjał przemysłowy i wojskowy Rosji, która uważała tę ziemię za swoje historyczne dziedzictwo. Studia nad gospodarką sowiecką prowadzone w latach trzydziestych w Wilnie w Instytucie Europy Wschodniej pozwalały nam widzieć wyraźnie wzrost tego potencjału, a więc również wzrost niebezpieczeństwa sowieckiego. Nawet niebezpieczeństwo niemieckie, o tyle o ile analizowane z naszego regionalnego punktu widzenia, miało znaczenie raczej pośrednie, gdyż konflikt zbrojny z Niemcami oznaczałby przede wszystkim wejście na te ziemie wojsk sowieckich pod takim lub innym pretekstem. Było to niebezpieczeństwo nie tylko dla Polaków, lecz dla wszystkich narodowości zamieszkujących ziemię dawnego W. Ks. Litewskiego. Wymagało więc wysiłków w celu znalezienia jakiejś wspólnej podstawy. Tymczasem w ówmy okresie zbliżającej się burzy szereg naszych dygnitarzy państwowych i kościelnych popieranych przez znaczną część społeczeństwa polskiego koncentrowało swoją energię na walce z wiatrakami.



Nad Wilną.

Fot. Bronisława Kondratowicz



KTO URODZIŁ SIĘ 27 CZERWCA

Odnosząc się do niezwykle rozwiniętej wyobraźni i intuicji. Mają psychikę bogatą i oryginalną, duże zdolności artystyczne. Uczucia ich są dość harmonijne i umiejętnie rozłożone, ale mimo to nie mają oni stałego charakteru. Cenią sobie wygodny tryb życia i przyjemności. O pracowitości, wytrwałości i cierpliwości posiadają ich na ogół nie można. Przy słowach krytyki bywają wybuchowi.

KTO URODZIŁ SIĘ 28 CZERWCA

To osoby o szlachetnych charakterach. Są bardzo życzliwe, a przede wszystkim uczciwe. W tym dniu rodzą się bodaj najwięksi miłośnicy i kochankowie. Mają świetną pamięć i dużą pogodę ducha. Są jednak próżni i niezadani życiowo. W młodym wieku radzą sobie na ogół nieźle dzięki pomocy życiowych im osób płci przeciwnej. Z upływem czasu jest im coraz trudniej, o ile wcześniej nie zainwestują właściwie kapitału swoich uczuć.

KTO URODZIŁ SIĘ 29 CZERWCA

Mają wyjątkowe zdolności intelektualne. Ich osobowość jest wybitna i oryginalna. Są energiczni i ambitni. Sukcesy przychodzą im szybko i łatwo. Mocne w tym są też takie cechy charakteru, jak: egoizm, despotyzm, agresywność. W swoim otoczeniu wzbudzają bardziej respekt niż uznanie i sympatię. Szkoda, bo mogliby być przyjaciółmi wszystkich ludzi.

Kalendarium

- * Sobota (27-VI) jest 179 dniem 1992 r. Do końca roku 187 dni.
- * Znak Zodiaku — Rak.
- * Mieniny: Maryli, Cyryla, Władysława.
- * Wschód Słońca — 4.43, zachód — 22.00. Długość dnia 17 godz. 17 min.
- * Niedziela (28.VI)
- * Mieniny: Marceli, Ireneusza, Leona.
- * Wschód Słońca — 4.44, zachód — 22.00. Długość dnia 17 godz. 16 min.
- * Poniedziałek (29.VI)
- * Mieniny: Benity, Piotra, Pawła.
- * Wschód Słońca — 4.44, zachód — 21.59. Długość dnia 17 godz. 15 min.

Pogoda

Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 27 czerwca zachmurzenie z przejaśnieniami, bez opadów, wiatr północny, umiarkowany. Temperatura 19–21 stopni. W ciągu następných dwóch dni bez opadów, temperatura w nocy 7–12, w dzień 19–24 stopnie.

Firma „WARSA”
zaprasza 30 czerwca do STAMBUŁU samolotem na 3 dni.
Zwracać się: Wilno, tel. 62-46-57, można też dzwonić w dni wolne od pracy.

Firma Cz. Litwinowicza
— sprzedaje 1-pokojowe mieszkanie z telefonem w dzielnicy Fabianiszki;
— zagospodarowaną działkę z czteropozłomowym domem, basenem, znajdującą się w odległości 16 km od Wilna, w kierunku na Lidę.
Zwracać się: Wilno, telefon 47-95-05, 26-69-68.

Przedstawiciel pełnomocny
Biura Matrymonialno-Usługowego
„R ó ż a”
(76-200, Słupsk, skr. pocztowa 99), przyjmując w Wilnie, ul. Waduwos 16/28, telefona 64-81-59 w dniach od 3 do 7 lipca 1992 r. (dla pań oferty szwedzkie i polskie).

Ekran

- HELIOS — I sala — „Przez kanalizację” (USA, dla dorosłych) — o 11.20, 13.40, 16, 18.20, 20.40.
- II sala — „Na grzbiecie fall” (USA, video) — o 10.40, 13, 15.20, 20. „Ostatni skaut” (USA) — o 17.40.
- PERGALE — „Porwanie po amerykańsku” (USA) — o 12, 14, 16, 18, 20.
- WILNIUS — „Znowu wpadł” (USA) — o 11, 13, 15, 17, 19, 21.
- LAZDYNAI — „Śmiertelny guiew” (USA) — o 14, 18.30.
- „Widmo” (USA) — o 16, 20.15.

- DRAUGYSTE — „Robot Jacques” (USA) — o 14.30, 16.15, 18, „Odwet” (USA, dla dorosłych) — o 19.45.
- AUSZRA — „Ofiara w imię miłości” (2 serie, Indie) — o 10.30, 13.10, 16, 18.40, 21.10.
- AIDAS — 27, 28.VI — „Cel” (2 serie, Indie) — o 16.20, 19.
- Video sala (Fabianiszki, S. Staniewiczusa 24, tel. 35-33-93): „Maszyna zemsty” — o 14, „Śmierć w kosmosie” — o 16, „Same przykrości” (komedia) — o 18, „Maniak na dachu” — o 20, 27, 28.VI — Filmy animowane dla dzieci — o 12.

Wileńska Wyższa Szkoła Pedagogiczna

ZAPRASZA ABITURIENTÓW NA NAUKĘ DO POLSKIEJ GRUPY DLA ZDOBYCIA ZAWODU WYCHOWAWCZYNI PRZEDSZKOLA.
Podania są przyjmowane do 7 sierpnia br.
Egzaminy wstępne:
ustny z języka ojczystego,
pisemny — wypracowanie oraz pogadanka sprawdzająca ogólny rozwój wstępującego.
Zwracać się: Nowa Wilejka, ul. Palydovo 29, tel. 67-48-08.
DYREKCJA

